

Pharmacopea. Uzależnienia, obsesje, konflikty, pod red. Mai Pawłowskiej i Tomasza Wysłobockiego, Wrocław, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, 2013, s. 65-72.

Seria Acta Universitatis Wratislaviensis 3475. ISBN 978-83-229-3365-7;

ISSN 0239-6661

EWA ŁUKASZYK

Uniwersytet Warszawski



## *Lignum aquilaria, mirra i olibanum* jako „substancje pogranicza”. Uwagi o węchu w dawnej kulturze

Czym są, w sensie najbardziej konkretnym, trzy substancje wymienione w tytule? Dwie z nich to tzw. gummy arabskie, rozpuszczalne w wodzie żywice. Mirra to żywica balsamowca mirry (*Commiphora abyssinica*), rosnącego w Somalii, Etiopii i na Bliskim Wschodzie, a *olibanum*, czyli kadzidło znane nam z tradycji Kościoła katolickiego i prawosławnego, to żywica pozyskiwana z różnych gatunków należących do rodzaju *Boswellia*, zwłaszcza *Boswellia sacra*, rosnących na terenie Somalii, Jemenu oraz w prowincji Dhufar w Omanie, gdzie do dziś uzyskuje się kadzidła uznawane za najbardziej wartościowe. Są to substancje wymienione w Nowym Testamencie jako dary mędrców ze Wschodu dla nowo narodzonego Jezusa. W Starożytności, choć bez wątpienia cenne, nie były aż tak wielką rzadkością ze względu na zastosowanie zarówno w obrządkach pogańskich, jak i monoteistycznych. Szlak kadzidlany, łączący południową Arabię z Europą, zamarł wprawdzie we wczesnym Średniowieczu, jednakże na nowo przybrał na znaczeniu w epoce krucjat. Pod wpływem przekładów traktatów arabskich, takich jak *Liber servitoris* Abulkasisa, Europa romańska, obok znaczenia kultowego, przypisywała *olibanum* także funkcję leczniczą.

Natomiast prawdziwą rzadkością zarówno w świecie starożytnym, jak i w Średniowieczu było *lignum aquilaria*, aromatyczne drewno pozyskiwane z roślin należących do rodzaju *Aloexylum* zainfekowanych określonym gatunkiem grzyba. W wyniku interakcji tych dwóch organizmów powstaje oleista substancja o bogatym, słodkim zapachu. Źródłem tego surowca są lasy deszczowe połu-

dniowo-wschodniej Azji, położone zarówno w Indiach, jak i przede wszystkim na terenie dzisiejszej Malezji i Indonezji. Ta substancja aromatyczna to nic innego, jak hebrajskie *ahalim*<sup>1</sup>, arabskie *'ud*, łacińskie *lignum aloes*<sup>2</sup> i *lignum aquilaria*<sup>3</sup>. *Lignum* w postaci drobnych wiórków może być palone na żarzących się węglach, podobnie jak kadzidło. Aromatyczna żywica może też być wyplukiwana z drewna i stosowana jako esencja; przypisywano jej różnorakie zastosowania lecznicze oraz rolę czynnika opóźniającego rozkład zwłok. Również w tym przypadku dostawcami byli Arabowie, handlujący nie tylko kadzidłem pozyskiwanym na południu Półwyspu Arabskiego, ale też obsługujący szlak morski łączący Jemen z Indiami i południową Azją, skąd za ich pośrednictwem zarówno w Starożytności, jak i w Średniowieczu trafiały do Europy niewielkie ilości *lignum*.

Łatwo odnieść wrażenie, że zmysł węchu jest najmniej eksplorowanym przez kulturę kanałem komunikacji człowieka ze światem zewnętrznym. Jednak może to być, jak twierdzi Mark S.R. Jenner, jedynie złudzeniem wynikającym z rzutowania przyzwyczajęń naszych „aseptycznych” czasów na epoki dawne, najprawdopodobniej przywiązujące do aromatów o wiele większą wagę<sup>4</sup>. Bez wątpienia jest wiele przyczyn, dla których rolę zapachu bada się rzadko. Wonie wymykają się świadectwom. Są trudne do zwerbalizowania, niemalże niemożliwe do oddania środkami sztuk plastycznych. O roli zapachu możemy więc sądzić jedynie na podstawie wzmianek, poszlak, aluzji.

Aby zastanawiać się nad miejscem trzech tytułowych produktów aromatycznych w kulturze, proponuję posłużyć się terminem pogranicza, w dwóch różnych znaczeniach. Wszystkie te substancje były pozyskiwane poza obrębem świata rzymskiego. Trafiały do niego jedynie w znikomych ilościach poprzez wymianną handlową, której realizatorami byli „ludzie z krańców świata”, „obcy”, jeśli tak można zakwalifikować postrzeganie Arabów zarówno w Starożytności, jak i w Średniowieczu. Sami Europejczycy nie znali i nie kontrolowali źródeł tych surowców, co sprzyjało ich przeniesieniu w obręb geografii mitycznej. Proces „demityfikacji” zarówno samych regionów „pogranicza świata”, jak i substancji stamtąd pochodzących stał się możliwy dopiero w konsekwencji portugalskiej ekspansji morskiej. Z drugiej strony, o „substancji pogranicznej” można mówić też w sensie metaforycznym. Żywice aromatyczne funkcjonowały jako substancje „mediacyjne”, związane z wymiarem transgresji, przejściem od *profanum* do *sacrum*. I

<sup>1</sup> Substancja wzmiankowana wielokrotnie w Starym Testamencie: Księga Liczb 24, 6; Księga Przysłów 7, 17; Księga Psalmów 45, 9; Pieśń nad Pieśniami 4, 14.

<sup>2</sup> Z wariantami: *xiloaloes*, *lign-aloes*, *linaloes*.

<sup>3</sup> Ta podwójna nazwa, czy też rozróżnienie podgatunków w obrębie tej samej substancji, weszło do tradycji rzymskiej wraz z przekładem Avicenny.

<sup>4</sup> Mark S.R. Jenner, konstatając swego rodzaju zapachową ślepotę nowoczesnej cywilizacji zachodniej, postuluje, by historia zajęła się w większym niż dotychczas stopniu „historycznymi aromapejzażami” („historical smellscapes”). Por. M.S.R. Jenner, *Follow Your Nose? Smell, Smellings and Their Histories*, „The American Historical Review” 116, 2011, nr 2, s. 335–351.

znaczenie można sprowadzić do pośredniczenia między kategoriami, między tym, co w taki czy inny sposób rozdzielone w kategoryzacji świata wprowadzanej przez kulturę. Jako antidotum rozkładu zwłok mogły być postrzegane jako klucz do powstrzymania czasu, środek umożliwiający przekroczenie naturalnego porządku procesów i zdarzeń.

Wydaje się więc, że rola aromatów w kulturze, choć wieloraka, może zostać w pewien sposób sprowadzona do pojedynczego elementu: „wychodzenia poza zwykły obszar działania”, „przekraczania granicy tego, co ludzkie”. Może chodzić zatem o „oswojenie zwierzęcości” tkwiącej w człowieku, „ucywilizowanie ciała”. Najbardziej narzucający się użytek z pachnidła to przełamanie surowej seksualności i uwznioślenie jej w postaci wysublimowanego erotyzmu. Jednak równie istotna w kulturze dawnej wydaje się rola aromatu jako elementu doświadczenia religijnego. Zapach łączy się więc z aspiracją sięgnięcia w sferę, która człowieka przerasta. Wykracza to zresztą poza kontekst tylko jednej religii; stosowanie aromatycznego dymu w roli drogowskazu kierującego w stronę *sacrum* wyróżnia się ogromną uniwersalnością. Logika kadzidlanej ofiary daje się uchwycić i wytłumaczyć w optyce przedstawionej przez Eliadego: wznoszący się w górę dym może odgrywać rolę pośrednika między „poziomami kosmicznymi”, światem ziemskim i światem niebiańskim. Stąd też rola palenia ofiar, ale także kadzidła jako optymalnej substancji ofiarnej.

Natomiast Lévi-Strauss w drugiej części *Mythologiques*, zatytułowanej *Du miel aux cendres*, zastanawia się, pracując na materiale mitów południowoamerykańskich, jakiego rodzaju powiązanie łączy kuchnię i palenie tytoniu. Wyłania się w ten sposób gradacja między tym, co leży poza obszarem działania człowieka („surowe”), a tym, co należy do tego obszaru jako poddające się transformacyjnym zabiegom („gotowane”), i wreszcie tym, co należy do swoistej strefy wykraczania ponad fizjologiczne ograniczenia człowieczeństwa. Tak więc miód mieściłby się poza kuchnię jako substancja wzięta wprost z natury i niepoddana transformacji, ale jadalna. Gotowane pożywienie mieściłoby się tu w środku skali jako coś przynależnego człowiekowi, należące do właściwej sfery jego działania i zarazem do fizjologicznej *praxis*: gotowane pożywienie syci, w przeciwieństwie do omawianego przez Lévi-Straussa tytoniu. Kadzidło, podobnie jak tytoń, mieści się „*au delà de la cuisine*”<sup>5</sup>, jest „więcej niż” ugotowane: zostaje spalone, a powstała w ten sposób substancja, dym, wydaje się przeciwieństwem solidnego, materialnego charakteru zwykłego jedzenia. Nie syci, przerasta ciasno pojęte działania pragmatyczne, zaspokajając potrzebę „przekroczenia cielesności” i kontaktu z *sacrum*. W tym sensie dym wyznacza więc swoiste „górne pogranicze” człowieczeństwa. Analogicznie do „jakby-ugotowanego”, lecz w rzeczywistości surowego miodu, spożywanego bez transformacji, który wyznacza pogranicze tego, co infra-kulturowe, kadzidło wytycza strefę supra-kultury, tego, co poddane transformacji, ale nie do spożycia.

<sup>5</sup> C. Lévi-Strauss, *Mythologiques: Du miel aux cendres*, PLON, Paris 1966, s. 11.

Stanowi ono przejście od materialnych, „spożywczych” potrzeb i apetytów cielesnych do przerastających je potrzeb i apetytów sfery *sacrum*. Nic więc dziwnego, że substancje, których wartość praktyczna wydaje się znikoma (nawet jeśli mogły one odgrywać pewną rolę w dawnej medycynie), zajmują tak nieproporcjonalnie wysokie miejsce w hierarchii wartości symbolicznych.

Doświadczenie olfaktywne mogło więc być czynnikiem mobilizującym w dawnej kulturze. Ze względu na wysokie wartościowanie substancje aromatyczne mogły mieć pewne znaczenie jako inspiracja wypraw, stojąc w rzędzie trudnych do uchwycenia elementów, takich jak transgresyjne dążenia o charakterze zmysłowym, i to nie tylko te odnoszące się do pragnień *stricte* seksualnych, ale także należących do innych sfer doświadczenia ludzkiego<sup>6</sup> — nowe i niebywałe doświadczenia smakowe: pieprz, ale też właśnie pachnidła i kadzidła. Na ważność tej sfery doznań mogą pośrednio wskazywać aluzje rozsiane w dawnych tekstach. Na przykład Sá de Miranda w *Liście do Antónia Pereiry* ostrzegał przed kuszącą wonią wanilii, która w konsekwencji doprowadza do wyludnienia kraju („[o] cheiro desta canela o Reino nos dispovoa” — „zapach tej wanilii wyludnia nam Królestwo”)<sup>7</sup>. Niewykluczone, że sensowne jest odczytywanie tej uwagi w sposób całkiem dosłowny, wskazujący na możliwą do uchwycenia rolę pokus zmysłowych jako jednego z motorów przygody morskiej Portugalczyków.

Genezy wypraw należy więc szukać w przestrzeni konceptualnej, jaka ukształtowała się w kulturze średniowiecznej. Można wysunąć hipotezę, że stawiała ona węż wyżej, niż można by przypuszczać, jako kanał komunikacji z tym wszystkim, co człowieka przerasta. Zwierzęce węsenie mogło podlegać uwzniośleniu, przekształcić się w drogę dostępu do *sacrum*. Ale czego tak naprawdę spodziewał się doznać człowiek średniowieczny w konfrontacji, na przykład, z ciałem świętego? Jak wyobrażano sobie, w kategoriach zmysłowych, nadprzyrodzoną transmutację ciała? Czy był *odor sanctitatis*<sup>8</sup>? Frapujące jest przede wszystkim samo to, że człowiek Średniowiecza konceptualizował abstrakcyjną cechę, taką jak świętość, za pośrednictwem doznania węchowego, pojmował ją jako coś, co ma wykrywalny nozdrzami aromat. Czy „zapach świętości” miał być zapachem fiołków, czy

<sup>6</sup> Może się to wpisywać się w szersze zagadnienie roli wyobraźni jako zaniedbanego czynnika w genezie europejskiej ekspansji morskiej, której przyczyny ekonomiczne, demograficzne itp. są już tak dokładnie zbadane. Doświadczenie olfaktywne, podobnie jak impulsy ciekawości czy różnie ukierunkowane tęsknoty transgresyjne, które były tematem mojego wystąpienia na jednej z wcześniejszych edycji Spotkań specjalistów dawnych literatur romańskich, mogło leżeć u korzeni tego bezprecedensowego ruchu poznawczego, jaki skierował impulsywną naturę Europejczyków ku światu zewnętrznemu. Por. E. Łukaszyk, *Wyprawa zamorska jako zdrada i wyzwolenie w doświadczeniach iberyjskich między XV a XVII wiekiem*, „Literaria Copernicana” 2010, nr 2(6), s. 24–31.

<sup>7</sup> „A António Pereira, senhor do Basto, quando se partiu para a corte co’a casa toda”, [w:] Sá de Miranda, *Poesia e teatro*, red. Silvério Augusto Benedito, Biblioteca Ulisseia, Lisboa [s/d] [1989], s. 215.

<sup>8</sup> To inspirujące pytanie zadała podczas dyskusji konferencyjnej Joanna Gorecka-Kalita.

może po prostu świeżego chleba? Aromat *lignum* może się rysować jako kandydat do tej roli, gdy weźmiemy pod uwagę jego powiązania z rzeczywistością rajską, oparte na wyobrażeniu, że pochodzi ono z Raju Ziemskiego — jest niczym innym, jak kawałkami gałęzi rajszych drzew, które mogą niekiedy wypływać na wodach rzek biorących tam początek, a łączących się z kolei z wodami przepływającymi przez Babilonię. Wierzono bowiem, że tą właśnie drogą trafia ono do „zwyczajnego” świata. Taka wizja wzmiankowana była w krążącej po całej Europie<sup>9</sup> „encyklopedii” wiedzy naturalnej *De proprietatibus rerum fratris Bartholomei anglici*. Tak więc słodki zapach *lignum*, jako reminiscencja utraconego Raju, pozwalałby człowiekowi nie tylko na bezpośrednie, zmysłowe (nawet jeśli ograniczone) doświadczenie rzeczywistości rajskiej, lecz także na pewną formę łączności ze stanem nieskażenia grzechem. Poszukiwanie zarówno samego Raju Ziemskiego jako pewnej rzeczywistości geograficznej, jak i możliwości uzyskania rzekomo pochodzących stamtąd substancji miało uchwytne znaczenie jako inspiracja późnośredniowiecznych wypraw morskich.

Nie mniej interesujący jest jednakże proces „profanacji”, do jakiego doszło wówczas, gdy źródła mitycznej substancji zostały faktycznie odnalezione. Posługuję się tu zaproponowanym przez Giorgio Agambena specyficznym znaczeniem terminu „profanacja”, mającym oznaczać pewien szczególnie mechanizm przywrócenia rzeczy ofiarowanych przedtem bogom lub Bogu do wolnego, swobodnego użytkowania przez człowieka<sup>10</sup>. Świadczenia tego procesu można znaleźć w wydanyim drukiem w 1563 roku dziele Garcii de Orta, *Colóquios dos Simples e Drogas da Índia*. Było ono w pewnym sensie systematycznym i szeroko zakrojonym przedsięwzięciem rozbioru skarbnicy wyobrażeń dotyczących różnorodnych substancji, jaka powstała w wyniku średniowiecznej syntezy dziedzictwa starożytnego z elementami medycyny i botaniki arabsko-muzułmańskiej. Garcia de Orta jest współtwórcą nowego, empirycznego modelu wiedzy, jaki ukształtował się w warunkach portugalskiej ekspansji morskiej. Dzięki temu, że Portugalczycy docierają do faktycznych źródeł zarówno kadzidła, jak i *lignum*, substancje te w oczywisty sposób przestają być częścią „pogranicza świata”, tego płynnego przejścia między światem zwyczajnym a jakimś niepoznanym obszarem sytuującym się poza obrębem zwykłego doświadczenia. Stają się po prostu częścią rzeczywistości. Oczywiście użycie kadzidła w obrządku chrześcijańskim nie tylko utrzymało się, ale i przypuszczalnie upowszechniło ze względu na większą dostępność tej substancji w Europie, jednak z drugiej strony czasy nowożytne wkroczyły na ścieżkę „sprofanowanego” użycia „sakralnych” żywic, której być może ostatnim etapem było zastosowanie gum arabskich do wyrabiania kleju biurowego w czasach kolonialnych.

<sup>9</sup> Znane m.in. z kopii przechowywanej w portugalskim opactwie cysterskim w Alcobaça.

<sup>10</sup> Por. G. Agamben, *Pochwała profanacji*, [w:] *Profanacje*, tłum. Mateusz Kwaterko, PIW, Warszawa 2006, s. 93–116.

Nim dojdzie do tego ekstremum profanacji, charakterystyczne jest to, że Garcia de Orta przedstawia kadzidło nie jako substancję świętą czy w pewien sposób „należną Bogu”, lecz jako przedmiot zwykłego obrotu handlowego, podlegający monopolowi lokalnych władców, ściślej wycenione w zależności od jakości, a także ewentualnym fałszerstwom. *Olibanum* staje się towarem jak każdy inny, trafiającym do faktorii portugalskich określną drogą z Arabii. W dodatku wyróżnia się niezbyt wygórowaną ceną: „e o preço não he grande, vendo que o milhor trazido da Arabia e posto cá na India val hum quintal dous crusados” — „A cena nie jest duża, jako że najlepszy [gatunek] przywieziony z Arabii i wystawiony na [sprzedaż] tu w Indiach wart jest dwa crusados za kwintal”<sup>11</sup>, a więc nie opłaca się go podrabiać: „nam o sofesticam ou falsificam; nem ganhariam muyto em o falsificar, pollo pouco preço delle” — „nie oczyszczają go, ani nie podrabiają; nie zarobiliby wiele na podrabianiu ze względu na jego niewielką cenę”<sup>12</sup>. Garcia de Orta odnotowuje ponadto całkiem przyziemne zastosowania pokrewnych żywic, używanych do uszczelniania statków i łodzi w podobny sposób, jak Portugalczycy używają smoły. Wyższe jakościowo odmiany są używane do sporządzania maści i perfum, jako lek „pera muytas enfermidades da cabeça” — „na wiele chorób głowy”, a także „pera camaras” — „do komnat”<sup>13</sup> — do okadzania pomieszczeń mieszkalnych. Do pewnego stopnia ostał się u Garcii tajemniczy charakter mirry, ze względu na jej mniejszą dostępność i utrzymującą się niepewność co do jej pochodzenia. Uczony przyznaje się do braku sprawdzonej, praktycznej wiedzy na ten temat: „nunqua pude saber desta guoma ou resina a verdade, e como a arvore he feita” — „nigdy nie zdołałem się dowiedzieć prawdy o tej gumie czy też żywicy, ani jak wygląda drzewo, [z którego pochodzi]”<sup>14</sup>. Dysponuje jedynie informacjami uzyskanymi od całego ciągu pośredników. To, co zasłyszał od pewnego Etiopczyka i od armeńskiego biskupa wskazuje, że mirra pochodzi z terenów Syrii czy też Chaldei, skąd jest sprowadzana drogą lądową przez Beduinów, a następnie trafia do portów wschodniego wybrzeża Afryki i wreszcie do rąk Portugalczyków w Indiach.

Również *lignum*, substancja mająca rzekomo pochodzić z Raju Ziemskiego, zostaje zbadana przez Portugalczyków: „a sua arvore [...] vista de alguns Portuguezes, diguo a rama della, e o arvore inteiro de muitos escravos nossos christãos” — „kilku Portugalczyków widziało [odłamanę] gałąź, wielu zaś naszych chrześcijańskich niewolników [widziało] całe drzewo”<sup>15</sup>. Garcia odnotowuje też proces prowadzący do pojawienia się w drewnie tego specyficznego aromatu, wywołanego — jak wiemy dzisiaj — przez obecność mikroskopijnego

<sup>11</sup> G. de Orta, *Colóquios dos Simples e Drogas da Índia*, red. Conde de Ficalho, Academia Real das Ciências de Lisboa/Imprensa Nacional, Lisboa 1891–1895, t. 2, s. 352.

<sup>12</sup> *Ibid.*, s. 353.

<sup>13</sup> *Ibid.*, s. 352.

<sup>14</sup> *Ibid.*, s. 353.

<sup>15</sup> *Ibid.*, s. 47.

grzyba. Drewno musi przegnić po zakopaniu w ziemi: „nunqua tem cheiro, sem primeiro ser podre com bichos, e na terra ser enterrado e apodrecido; e que, com a putrefaçam, alcança o cheiro; e que os moradores da terra feito em pedaços o enterram; e que, como tem cheiro, o vendem aos mercadores” — „nigdy nie ma zapachu, zanim nie spróchnieje i nie stanie się robaczywe, i nie zostanie zakopane w ziemi i nie przegnije; a wraz ze zgnilizną nabiera zapachu; toteż mieszkańcy kraju tną je na kawałki i zakopują; a kiedy ma zapach, sprzedają je kupcom”<sup>16</sup>. Portugalczyk dochodzi też ostatecznie do utożsamienia dwóch substancji: okazuje się, że *lignum aloes* i *lignum aquilaria*, rozdzielone w pismach Avicenny, są w rzeczywistości jednym i tym samym produktem roślinnym, sprowadzonym z różnych okolic. *Lignum*, chociaż dosyć drogie, traci status substancji bezcennej. Garcia de Orta odnotowuje, że „um arratel de *aguila*, da muito boa, vale tres cruzados” — „arratel [drewna] *aguila*, bardzo dobrego, kosztuje trzy *cruzados*”<sup>17</sup>. Trzy złote monety za kawałek drewna o wadze niesięgającej pół kilograma<sup>18</sup> to sporo, a więc w wypadku tego surowca cena jest na tyle wysoka, że wyłania się kwestia podrabiania go, toteż Garcia de Orta ostrzega przed oszustwami z wykorzystaniem drzewa sandałowego.

Wreszcie zarówno Garcia de Orta, jak i inni autorzy portugalscy związani z Estado da India, tacy jak Duarte Barbosa, dostrzegają zastosowanie *lignum* w produkcji pachnideł cenionych zarówno w Indiach, jak i w kręgu kultury arabsko-muzułmańskiej. Otrzymywana z *lignum* esencja, zwana przez Arabów *'ud*, zmieszana z aromatem sandałowym, piżmem i wodą różaną jest stosowana jako pachnidło osobiste. Przestaje więc być furtką do innego świata, pamiątką utraconego Raju Ziemi, a staje się jednym w elementów rynku dóbr luksusowych.

I tak też pozostało do dziś. Współczesna cena esencji z *lignum* może wynosić nawet ok. 100 dolarów za zaledwie 1 ml. Niezupenie bowiem zniknęło ono z rynku europejskiego. Podobnie jak inne aromaty naturalne zostało w ogromnej mierze zastąpione przez syntetyczne odpowiedniki; jednak, jak twierdzą znawcy zagadnienia, seskwiterpeny znajdujące się w tej żywicy są tak złożone, że ich ścisłych odpowiedników nie da się zsyntetyzować. Utrzymuje się więc wysokie zapotrzebowanie na tę substancję, nadal dodawaną do najbardziej ekskluzywnych pachnideł zarówno zachodniego, jak i arabskiego kręgu kulturowego. Tymczasem naturalne źródła tego surowca, lasy deszczowe, są zagrożone całkowitym zniknięciem. Niewykluczone więc, że prawdziwego *lignum* w przyszłości już nie będzie. Perspektywy substancji raju utraconego są więc nadal otwarte...

<sup>16</sup> *Ibid.*, s. 56–57.

<sup>17</sup> *Ibid.*, s. 48.

<sup>18</sup> Arratel to dawna miara wagi rzędu 460 gr.

## *Lignum aquilaria*, mirra e olíbano como „substâncias de mediação”. Notas sobre o cheiro na cultura medieval e renascentista

### Resumo

O exemplo de *lignum aquilaria*, mirra e *olibanum*, substâncias dotadas dum significado especial na Idade Média, fazem pensar na função, até agora pouco estudada, dos cheiros na cultura. As substâncias aromáticas estabelecem uma zona intermédia entre o humano, o infra-humano e o supra-humano. *Lignum aquilaria* é identificado como parte da realidade do Paraíso Terrestre. Por outro lado, a expansão portuguesa traz a descoberta das fontes reais dessas substâncias, que perdem o estatuto mitificado e tornam-se um simples objecto de comércio. Como tais realidades desmitificadas, foram descritas por Garcia de Orta nos Colóquios dos Simples e Drogas da Índia.

Palavras chave: *Lignum aquilaria* — *lignum aloes* — incenso — substâncias aromáticas — Garcia de Orta.